Nr 31a. Dnia 31 stycznia. Sobota. Dnia 19 (31) stycznia 1885 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Reichmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Piotra Nolasko i Marcelli.
Niedziela: Ignacego B. M. i Brygidy.
Poniedziałek: Oczyszczenie N. M. P.
Wtorek: Błażeja Bisk. Męcz.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 45
Zachód „ 4 „ 43.
Długość dnia godzin 8 minut 54.
Przybyło „ 1 „ 16.

Wschód księżyca o godzinie 6 minut 20 w.
Zachód „ 7 „ 42 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 5 cali 5.

Środa: Ansgarego i Andrzeja B.
Czwartek: Agaty Panny Męcz.
Piątek: Doroty P. M. i Teofila.
Sobota: Romualda Opata.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie.—Dziś Spitögniewa, jutro Żegoty.

Zgromadzenia: Ogólne zebranie członków stowarzyszenia spożywczego urzędników drogi żelaznej nadwiślańskiej. (Kancelarja zarządu drogi—godzina 5 po południu.)—Walne doroczne zebranie członków kasy zakładowo-zaliczkowej sądowników warszawskich. (Lokal kasy—godzina 6 po południu.)—Centralne posiedzenie członków warszawskiego Towarzystwa dobroczynności. (Gmach Towarzystwa, Krakowskie-Przedmieście nr 370—godzina 5 po południu.)— Sesja zgromadzenia piwowarów. (Sala magistratu—godzina 6 po południu.)

Odczyty: Druga pogadanka p. J. J. Boguskiego dla członków Towarzystwa ogrodniczego: „O wpływie światła i ciepła na wegetację. (Lokal Towarzystwa ogrodniczego, Chmielna nr 8—godzina 7 wieczorem.)

Zabawy: Wieczór czeski w sali Towarzystwa „Harmonja”. (Godzina 9 wieczorem.)—Bal w resursie obywatelskiej. (Godzina 10 wieczorem.—Wieczór tańcujący Towarzystwa wioślarskiego. (Lokal zimowy Towarzystwa—godzina 9 wieczorem.)—Bal maskowy w hotelu Europejskim. (Godzina 11 w nocy.)

Widowiska: Teatr Wielki: „Tannhaüser”; — teatr Rozmaitości: „Oj młody! młody!” i „Barkarolla”;—teatr Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Serce i ręka”. (Godzina 7 i pół wieczorem.)

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Według nowego projektu rozszerzenia jurysdykcji sądów pokoju do kompetencji takowych, jak donosi *Now. wr.*, mają należyć sprawy o przestępstwa i wykroczenia, pociągające za sobą na mocy artykułów kodeksu karnego karę więzienia do półtora roku i sprawy cywilne o sumy nie przewyższające tysiąca rubli.

= Gubernie zachodnie Cesarstwa do ostatnich czasów zaopatrywały się w sól angielską, francuską i hiszpańską, handel którą znajduje się wyłącznie w rękach kupców z Memla (Kłajpedy). Wkrótce monopolowi temu zadały cios sól czarnomorska i inne, przywożone przez Libawę do gubernji suwalskiej, wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej. Obecnie, jak donosi *Now. wr.*, kupcy pruscy przedsięwzięli wobec tego próbę transportowania soli czarnomorskiej drogą morską przez Memel do Rosji.

= W lutym r. b. nastąpi termin składania podpisów na nowe 4% obligacje dróg żelaznych południowo-zachodnich na kapitał 34 milj. rs. kredyt. Realizacją obligacyj zajmie się głównie Towarzystwo dyskontowe berlińskie. Towarzystwo dróg południowo-zachodnich będzie budowało odnogę od Żmerynki do Mohylowa nad Dniestrem, do której to budowy zamierzono przystąpić w r. b. Budowa innych odnóg projektowanych na r. b. odbędzie się kosztem skarbu.

= Magistrat miał podobno zawrzeć umowę z p. Dewars z Petersburga, mocą której p. D. obowiązuje się do m. czerwca zaopatrzyć betonowemi chodnikami następujące ulice: Bracką, Szpitalną, Mazowiecką, Graniczną, Żabią, Senatorską, Elektoralną, Długą, Nowy Świat i Chmielną.

= Szkoła muzyczna.

Komitet warszawskiego Towarzystwa muzycznego w r. 1883-im otrzymał zezwolenie ministerjum spraw wewnętrznych na otwarcie przy Towarzystwie szkoły muzycznej.

Zadaniem szkoły pozostającej pod wyłącznym kierunkiem Towarzystwa, oprócz ogólnego wykształcenia muzykalnego jej uczniów, jest uzdolnienie głosów do śpiewu chóralnego, jak również specjalne ukształcenie uczących się w celu złożenia orkiestry mogącej wykonywać utwory muzyczne.

Według ustawy, oprócz dyrektora szkoły, mają się zajmować wykładem najmniej czterej nauczyciele, którzy zarazem będą stanowili radę szkolną zawiadującą wszelkiemi sprawami instytucji.

Program przedmiotów wykładowych zawiera: 1) śpiew, 2) grę na fortepianie, skrzypcach, wiolonczeli i w ogóle na wszystkich instrumentach w skład orkiestry wchodzących, 3) solfedżja i jednocześnie zasady teoretyczne muzyki, 4) śpiew chóralny, 5) ćwiczenia w muzyce kameralnej, 6) harmonję, kontrapunkt i kompozycję i 7) historję muzyki.

Kurs obowiązkowy został oznaczony najmniej na rok jeden, zaś opłata wnoszona w dwóch ratach ma wynosić rs. 60 rs. rocznie.

Po ukończeniu całkowitego kursu w danym oddziale uczniom będą wydawane stosowne świadectwa.

Oto najważniejsze wyjątki z zatwierdzonej ustawy.

Na ostatniem posiedzeniu komitet obradował nad sposobami dalszego zużytkowania udzielonego Towarzystwu pozwolenia.

Z powodu braku środków, Towarzystwo ograniczyło się na otwarciu szkoły śpiewu chóralnego, obecnie zaś postanowiło otworzyć inne wydziały stosownie do posiadanych na ten cel zasobów pieniężnych.

Natychmiast po uzyskaniu decyzji znaleźli się zdolni nauczyciele, którzy przyobiecali bezinteresowny udział w wykładach do czasu polepszenia stanu pieniężnego tej nowej instytucji naukowej.

Jest to wzgląd nader ważny dla szkoły, która tym sposobem posiada warunki o wiele łatwiejsze do rozpoczęcia czynności.

Przed wyznaczeniem terminu otwarcia szkoły, komitet upoważnił pp. Zygmunta Noskowskiego, Władysława Wiślickiego oraz Piotra Maszyńskiego do zajęcia się obliczeniem potrzebnych kosztów urządzenia oraz naradzenia się nad wszystkiem co dotyczy otwarcia szkoły.

Uproszeni przez komitet muzycy zajmą się szczegółowem wypracowaniem programu zajęć.

Po dokonaniu tej przygotowawczej pracy będzie można przyjmować zapisy kandydatów, jak niemniej odpowiednio urządzić lokal w obrębie dzisiejszego pomieszczenia Towarzystwa.

Na przyszłem posiedzeniu będą podniesione inne kwestje, związane z nową instytucją muzyczną.

= Z Towarzystwa muzycznego.

Przypadający w najbliższą środę zwyczajny wieczór Towarzystwa, będzie urządzony staraniem p. Wł. Wiślickiego w większej sali redutowej.

Program składać się ma przeważnie ze śpiewów zbiorowych.

Część deklamacyjną zaś wypełni p. Bukaty.

= Poświęcenie kaplicy.

W dniu onegdajszym odbyło się poświęcenie kaplicy anglikańskiej przeniesionej z ulicy hr. Berga na Smolną.

Ceremonji dopełnił umyślnie przybyły z Londynu biskup Titcomb wespół z miejscowym pastorem p. Ellis.

Po skończonej uroczystości biskup udzielił kilkunastu osobom konfirmacji, zaś pastor Ellis wygłosił okolicznościową mowę.

Życie warszawskie.

PO BALU.

Godzinę wstecz sala pełna jeszcze była gwaru, ruchu i muzyki. Przy dopalających się już kinkietach i lekko zasinionych pierwszemi brzaskami dnia szybach huczał hołupcami biały mazur, który na wsi tańczy się o dziesiątej, jak Pan Bóg przykazał, po barszczyku i bigosie, a w mieście, pożal się Jezu, o piątej.

Pierwsze karety poodwoziły już tę etykietalniejszą część gości, którzy zjawiają się z uderzeniem północy, a znikają w dwie godziny potem, ale reszta tańczyła jeszcze w najlepsze. Bliskość końca zabawy dodawała ochoty do korzystania ile się tylko da z jej ostatków.

Pod tym względem ostatni taniec możnaby porównać do ostatniej miłości. Serce jest już zmęczone, a jednak rwie się jeszcze i skacze jakby sobie podchmieliło. Przysięgi, zaklęcia i pieszczoty robią wrażenie tej sukni balowej, która w pierwszym walcu była taka jasna i świeża, teraz zaś wygnieciona i jakby wyblakła; a przecież tancerce milej w niej i swobodniej niż z początku; nie oszczędza jej już, nie krępuje się nią dla przybrania wygodniejszej pozy. Tak i ta miłość marcowa kocha bez zastrzeżeń i bez protensyj.

Ale dosyć tych porównań.

Oto ucichł ostatni akord, rozplotły się dłonie ostatniej pary, ucichła ostatnia rozmowa, składająca się z półsłówek, z pytań bez odpowiedzi, niemożliwa do prowadzenia w dzień na krzesłach, jako szczyt absurdu, a wielce sensowna w walcu lub w mazurze.

Na sali nie ma już nikogo. Rozwidniło się zupełnie i chłodne światło zimowego poranku zalewa porysowaną w tysiące gzygzaków posadzkę, na której gdzieniegdzie leżą strzępki koronek, tiulów i kwiatów.

Dwóch zaspanych lokai przechadza się po tem pobojowisku. Zaglądają pod krzesła i ławki i udzielają sobie pesymistycznych uwag o skąpstwie gości i braku ich roztargnienia, wskutek którego nawet na „znaleźne“ liczyć nie można. Tak rzadko teraz kto co gubi na balu, a jeżeli zgubi to pewno taką lichotę, że się o nią i upomnieć nie warto!

Albo i ci kawalerowie! Dawniej to się rozbijali za kawałkiem falbanki, za szpilką od włosów, którą ich „panna” upuściła — i zaraz lokajowi w rękę rubla: „mój kochany, a żnajdźno mi taką różową kokardę, albo taki pąsowy kwiatek”, a dziś—skapcaniało to wszystko z kretesem.

Tymczasem państwo Antoniowie z córką dojeżdżają najętą karetą do domu. Wyjechali ostatni; bo bal ten był wielkim wysiłkiem dla ich kieszeni, nie chcieli więc stracić z niego ani jednej chwili, mimo to są w złych humorach. Pan przegrał w wista, panią głowa straszliwie boli z bezsenności i tłumionej irytacji na tę „wstrętną kokietkę, Zosię”, córkę jej najlepszej przyjaciołki, która dwa razy więcej tańczyła, niż jej własna jedynaczka (niechby już sobie inna królowała, byle nie ta Zosia) panienka zaś omal nie płacze, bo pomijając Zosię, pan Henryk, na którego na pewno liczyła, jako na tancerza w mazurze i sąsiada przy kolacji, nie był na balu, a suknia choć cztery razy kosztowniejsza niż na to stać jej rodziców, zgasła przy innych.

Leniwie turkoczący po głuchej ulicy powóz dopędza i wymija, śpieszący trotuarem pan Karol. Po co zamawiać dorożkę, gdy się ma tak zdrowe nogi. Szapoklak włożył pod pachę, czapkę nasunął na czoło, owinął się futrem i biegnie przespać się parę godzin w swem słabo opalanem kawalerskiem sanktuarjum. Tańczył całą noc poprzednią i będzie hasał następną; a w dzień musi koniecznie posiedzieć w biurze, oddać dwie wizyty, rozmówić się z krawcem (dziwnie bo niecierpliwy człowiek!) być na pogrzebie żony ciotecznego brata szwagra pana prezesa i na ślubie siostry kolegi, nie ma więc czasu do stracenia.

Inaczej z poetycznym panem Gustawem. On odwiózł swoją „królowę” do domu, skorzystał ze zdrzemnięcia się mamy, by wycisnąć długi pocałunek na jej rączce, z której sam delikatnie ściągnął rękawiczkę, teraz zaś siedzi u siebie przed biurkiem w fotelu i nie zdjąwszy fraka, ani białego krawata—marzy!

Kazał sobie nastawić samowar; popija zwolna herbatę; namiętne dźwięki walca chodzą mu po gło

W końcu biskup zapowiedział, iż co lat pięć on lub inny wyższy duchowny będzie odwiedzał Warszawę dla dokonywania konfirmacji.

Na uroczystości była obecną cała niemal tutejsza kolonja angielska.

= Pogadanki w Towarzystwie ogrodniczem.

Według programu rozpoczął wczoraj p. I. J. Bogucki pogadanki ogrodnicze wykładem o wpływie światła na życie roślin.

Dalsze wykłady w tym przedmiocie dziś i we wtorek, dnia 3-go lutego, o godzinie 7-ej, w lokalu Towarzystwa, Chmielna nr 8.

Wykłady te są bezpłatne — wyłącznie dla członków Towarzystwa.

= Szkoła krawiecka.

Otworzona przed paru miesiącami przez jednego z majstrów krawieckich szkoła, mająca na celu przysposobienie zdolnych przykrojczych zyskuje coraz większe uznanie między młodymi pracownikami igły.

Szkoła ta w dniu 11-ym b. m. rozpoczęła nowy kurs nauki i liczy około dziesięciu uczniów.

= Przepełnienie.

Ochrony miejskie są przepełnione dziećmi.

W ochronie na ulicy Pańskiej jest nad komplet kilkunastu chłopców, a znalazłoby się i dwa razy tyle kandydatów, gdyby ich można było pomieścić.

W innych po większej części natłok podobny.

Pokazuje się, że liczba ochron nie jest już wystarczająca.

= Półroczna sesja.

W dniu onegdajszym w sali magistratu odbyło się posiedzenie półroczne obrachunkowe, zgromadzenia felczerów, na którem zapisano uczniów 60, wypisano na pomocników 23.

Dochody w ciągu półrocza wynosiły rs. 1,974 kop. 24, wydatki rs. 1,654 kop. $8\frac{1}{2}$.

Podskarbim, w miejsce ustępującego dla słabości zdrowia p. Józefa Filipowicza, obrano p. Jana Kasperskiego, a do rady gospodarczej, w miejsce występujących członków, powołano pp. Mateusza Wiewiórskiego i Konstantego Zaborskiego.

= Wieczór tańcujący.

Resursa kupiecka, zachęcona powodzeniem, jakiego doznał pierwszy wieczór tańcujący dany w zeszłą sobotę, urządza drugą podobną zabawę.

Odbędzie się ona w następną sobotę, tj. dnia 7-go lutego.

Udział w niej wziąć mogą tak członkowie resursy z rodzinami, jak i wprowadzeni goście.

= Karnawałowe...

Dzisiejszy bal w resursie obywatelskiej zapowiada się bardzo świetnie.

Do wczoraj wieczorem zapisanych było osób 350, a w tej liczbie dam 120.

A więc się dobrze zabawimy!

= Z muzeum pszczelniczego.

Zarząd muzeum pszczelniczego na Koszykach zawiadamia nas, że urządzenie międzynarodowej wystawy pszczelarskiej zapowiedzianej na czerwiec r. b. odracza na czas późniejszy, ażeby nie paraliżować działalności wystawy rolniczo-przemysłowej, na której dział pszczelnictwa będzie reprezentowany.

Muzeum, pragnąc ażeby pszczelnictwo krajowe na wystawie czerwcowej ujawniło się o ile można najkorzystniej, zawiadomiło komitet wystawy, że nietylko samo weźmie w niej udział ale nadto zajmie się urządzeniem pawilonu i grupy pszczelniczej.

Sędziami w dziale pszczelnictwa wydelegowanymi z ramienia zarządu muzeum na Koszykach są pp. prof. Aleksandrowicz, Dąbrowski prezes współki pszczelniczej, Boguski, Otto i Sosenkowski.

= Ciepło i pszczoły.

Wskutek znacznego podniesienia się ciepłoty w dniu dzisiejszym, pszczoły na Koszykach oblatywały ule.

Jest to fakt niezwykły w praktyce pszczelniczej i nie dobrze wróżący dla miododajnych owadów.

Według bowiem przepowiedni pszczelarzy, jeżeli pszczoły ruszą się w styczniu, to w kwietniu i maju muszą brzęczeć w ulach.

Znaczy to, że na wiosnę będzie chłód i słota.

= Sklep spożywczy.

Zagrożony w istnieniu sklep spożywczy urzędników drogi żelaznej terespolskiej, dzięki większemu zainteresowaniu się jego dolą interesowanych i ściślejszej kontroli rozciągniętej przez dwóch delegowanych urzędników, zaczyna dźwigać się z upadku.

Rezultaty ostatniego miesiąca pozwalają wnosić, że pożyteczna ta instytucja utrzymać się nadal będzie mogla.

= Z Wisły.

Administracja żeglugi parowej w Warszawie otrzymała wczoraj przed południem wiadomości telegraficzne z góry i dołu rzeki, że Wisła na całej długości swojej oprócz parowiorstowej przestrzeni pod Warszawą jeszcze jest pokryta lodem.

Z nastaniem przyjaznej pory dla nawigacji w ruchu statków parowych tak w górze jak i w dole rzeki zajdą w r. b, znaczne zmiany.

Między innemi z przystani pod Zamkiem wychodzić będą codziennie parowce osobowe wprost do Włocławka i Ciechocinka, a od Iwangrodu kursować będą do Nowej Aleksandrji, Sandomierza i granicy austrjackiej.

Ceny biletów osobowych na przejazd w obu kierunkach zniżone być mają do polowy.

= Niesforny trotuar.

Popsuty chodnik na Elektoralnej, przy Banku, który już nieraz był przyczyną bolesnych obrażeń, a nawet i kalectwa, przyśpieszył zgon p. B., obywatela ziemskiego.

Starzec ten upadłszy parę tygodni temu na tym chodniku złamał sobie nogę i pomimo kuracji w tych dniach z tej przyczyny życie zakończył.

= Podrobienie.

Do Towarzystwa wzajemnego kredytu zgłosił się niejaki B. S. dla zdyskontowania kilku weksli jakoby z upoważnienia p. G. B.

W chwili gdy kasjer miał już wypłacić należność nadszedł wypadkowo sam p. B. i weksle uznał za sfałszowane.

W ten sposób w samą porę zapobieżono niechybnemu oszustwu.

Pomysłowego B. S. oddano w ręce policji, która odesłała go do rozporządzenia sędziego śledczego.

Z przeprowodzonego na razie badania okazało się, iż aresztowany przed nieudaną operacją w Towarzystwie wzajemnego kredytu, dokonał takiejże operacji w innej instytucji, gdzie zdyskontował 1,400 rs.

Przy aresztowanym znaleziono jeszcze zapas podrobionych weksli.

= Znowu próba.

Corocznie zjawia się jakiś przedsiębiorca wysyłający chłopców na ulicę do czyszczenia garderoby i obuwia przechodniów, lecz przemysł ten po pewnym czasie ustaje.

W dniu wczorajszym na Nowym-Świecie i na Marszałkowskiej znów zauważyliśmy chłopców zaopatrzonych w stołeczki, szczotki i miotełki.

Wielu przechodniów korzystało z tej posługi płacąc chłopcom „co łaska”.

Wartoby jednak ustanowić jakąś stałą taksę i wytrzymać kilka miesięcy, a może ten przemysł wzorowany na wszystkich prawie większych miastach zagranicznych i u nas się przyswoi.

= Ambitny chłopczyna.

W dniu onegdajszym w jednym z pensjonatów męskich przełożony zauważył, że 13-letni malec *** wygląda bardzo blado i twarz jego wyraża jakieś ukryte cierpienie.

Zapytany niechciał początkowo nic powiedzieć, aż dopiero po długich naleganiach wyznał, że połknął sporą porcję łebków od zapałek i spodziewa się umrzeć.

Przestraszony przełożony wezwał natychmiast lekarza, który niebezpieczeństwo skutecznie odwrócił.

Okazało się, że koledzy malca dali mu 8 złp. zebranych drogą składki, aby przyniósł pączków.

Chłopiec pieniądze zgubił, lecz koledzy niechcieli temu wierzyć i posądzili go o kradzież.

Ambitny *** z rozpaczy chciał sobie życie odebrać.

= Zdradzona i okradziona.

Ileż to naiwnych kobiet pada ofiarą wyrafinowych łotrów.

Oto niejaka P. S., wdowa, właścicielka sklepiku wiktuałów na Solcu, niedość, że została okradzioną i zdradzoną przez narzeczonego W. M., ale nadto pociągnięto ją do odpowiedzialności sądowej za sprawienie zamięszania w kościele.

Rzecz się tak miała.

Wdowa w pierwszych dniach grudnia została zaręczoną z W. M., oficjalistą fabrycznym i dzień ślubu naznaczony pod koniec stycznia.

Narzeczona zupełnie ufając przyszłemu małżonkowi, dała mu plenipotencję do podniesienia lub sprzedaży kapitaliku 1300 rs., lokowanego na nieruchomości w Łomży.

Narzeczony z plenipotencją wyjechał do Łomży, zkąd pisał dwa listy, donoszące o wielkich trudnościach w znalezieniu nabywcy i... tydzień za tygodniem mijał, a M. nie wracał.

Zaniepokojona S. dowiaduje się w kantorze fabryki, w której M. pracował, że ten stracił miejsce i niewiadomo gdzie się podziewa.

Nareszcie po wielu staraniach wdowa otrzymuje wiadomość, że M. jest w fabryce na Nowej Pradze i że się żeni z córką pewnego ogrodnika.

Niebyło czasu do stracenia, ślub bowiem miał się odbyć tegoż dnia.

Zawiedziona kobieta pośpiesza do wskazanego kościoła i oczekuje na młodą parę.

Przed samą ceremonją podchodzi do ołtarza i tu

---

wio, zdaje mu się, że czuje jeszcze w objęciu wiotką, uginającą się kibić i ogarnia go wielkie zniechęcenie do codziennej prozy życia. Chciałby napisać jaki wiersz z mussetowskiem zacięciem, popełnić jaką kolosalną ekscentryczność, ale że mu się pierwsze nie udaje, a do drugiego nie widzi stosownej sposobności, więc postanawia—przespać dzień cały.

Już to niema nic bardziej niewieściego, denerwującego jak owe nazajutrz po balu, dla tych, którzy nie są zmuszeni wpaść tuż po nim w jakąś obowiązkową pracę, co ich wytrzeźwia jak kubek zimnej wody.

Panie wstają około pierwszej blade i niewyspane; ziewając rozczesują stargane arcydzieła fryzjerskiej sztuki na swych ociężałych główkach; myślą trochę o wczorajszych tancerzach, więcej o uszkodzeniach jakie poniosła toaleta a najwięcej o tem, czy w wieczornym *kurjerze* będą wymienione pomiędzy pięknościami, czy też nie.

Niedługo zjawiają się przyjaciołki i kuzynki ciekawe relacyj balowych.

W sypialniach i buduarach robi się gwarno:

— Jakżeś się bawiła?...

— Ach! cudownie! cudownie!

— Któż był królową balu?...

— Nie wiem doprawdy — zdania były podzielone.

— Pewnie ty?

— Ale cóż znowu.

— Pani Ida miała zapewne przepyszną toaletę jak zawsze.

— Tak — bardzo kosztowną. Cóż to za zbytnica! Powiadają, że mąż jej niedługo się zastrzeli z rozpaczy, tak go rujnuje,

— A któż asystował pani Alfredowej?

— Jeszcze się pytasz? Przecież to łatwo zgadnąć... Nie odstępował jej ani na chwilę. To zgroza doprawdy tak się publicznie afiszować.

— Ach! masz słuszność!

W panieńskich pokoikach mniej słychać wykrzykników i werwy; za to więcej westchnień, szeptów i zwierzeń!

Lorcia jest jakaś zamyślona i tęskna a Mania zaklina ją aby jej się wyspowiadała ze wszystkiego, bo ona święcie tajemnicy dochować potrafi.

Przecież były razem na pensji i Lorcia mogła się o tem nieraz przekonać!

— Tobie się coś ważnego zdarzyło na tym balu— powiedz?

— Ach! nic! nic!

I Lorcia wzdycha tajemniczo.

— Z kimże najwięcej tańczyłaś?

Gwałtowny rumieniec jest jedyną odpowiedzią na to pytanie.

— A widzisz, zdradziłaś się niechcący! Ej! Lorciu.

I zaciekawiona Mania obejmuje wpół przyjaciołkę; główki pochylają się ku sobie, głosy się zniżają, choć w pokoju nie ma nikogo i balowe wrażenia ośmnastoletniego serduszka dostają się do uszu równie młodej, równie je umiejącej jeszcze odczuć słuchaczki.

Szczęśliwy wiek!

Spojrzmy teraz na pana Zenona. Biedak jest w kłopocie nielada. Przyjechał na karnawał ze swej ciężko obdłużonej wioski w celach ściśle określonych: 50 tysięcy posagu, ani kopiejki mniej; tymczasem niespodziewanie na wczorajszym balu podobała mu się tak szalenie pewna brunetka, o której hypotece nikt mu nawet nic pewnego powiedzieć nie mógł, że sobie rady dać nie może.

Zaawanturować się dalej czy nie? Już i tak dosyć wyraźnie zdradzał swój zachwyt wczoraj. Słyszana rzecz, żeby młodzieniec potrzebujący zrobić partję był tak wrażliwym? A nuż ona nic nie ma? Nie—pan Zenon musi to koniecznie zbadać przed następnym balem; zaczepia więc znajomych po ulicach i składa wizyty po domach, gdzie się spodziewa zasięgnąć języka.

Do samego wieczora wspomnienia balu prześladują wszystkich jego uczestników. Przy obiedzie rozmawia się o kolacji, która zdaniem jednych była szkaradna, a zdaniem drugich wyśmienita, o szarej godzinie następuje druga edycja marzeń i zwierzeń, wreszcie idzie się spać jaknajwcześniej mówiąc jeszcze przed zaśnięciem:

— Ach! wczoraj o tej porze!...

Lascaro.

rozrywa kilku słowami zamierzone małżeństwo, o czem przed kilku tygodniami wspominaliśmy w *Kurjerze.*

Scena jaka się następnie rozegrała w zakrystji przyprawiła biedną S. o zemdlenie.

Oburzony zniweczeniem planów M. zapominając o oddaniu S. otrzymanych z plenipotencji pieniędzy, pozywa ją sądownie o potwarz i przerwanie ślubu.

Przerachował się jednak, licząc na bezkarność, gdyż sędzia pokoju rozpoznając sprawę w dniu wczorajszym wprowadzoną, nietylko S. od odpowiedzialności uwolnił, ale znalazłszy w postępowaniu M. cechę oszustwa i kradzieży natychmiast polecił go aresztować aż do decyzji sędziego śledczego, któremu odpowiedni protokuł został przesłany.

Jest więc nadzieja, że niesumienny człowiek otrzyma zasłużoną karę.

— Okrucieństwo.

W dniu onegdajszym stróż domu nr 28 przy ulicy Elektoralnej, zrzucił psa z wysokości kilkopiętrotrowej.

Biedne zwierzę, wijąc się w boleściach, przez długi czas napełniało przerażającemi jękami dom cały.

Okrucieństwo takie, jeżeli nie było przypadkowem, nie powinno ujść bezkarnie.

— Wykryta kradzież.

Donosiliśmy przed kilkoma dniami o znacznej kradzieży (na 4,000 rs.) spełnionej u p. Z. na Dobrej pod nrem 17-ym.

Złodziej w osobie Andrzeja Pietrzaka został przytrzymany.

Pietrak przyznał się do kradzieży i wskazał „passera", któremu klejnoty tak znacznej wartości sprzedał za... 10 rs.

Passer mądry ptaszek zdążył już klejnoty z mieszkania usunąć i teraz wszystkiego się zapiera, utrzymując, że Pietrzaka nigdy w życiu niewidział.

— Rozbiegane konie.

W dniu wczorajszym na Zjezdzie rozbiegał się koń z furgonem rzeźniczym, powożony przez dwóch terminatorów Stanisława Zakrzewskiego i Ludwika Jakowickiego.

Furgon, zawadziwszy o kamień, przechylił się i siedzący w nim chłopcy wypadli na bruk.

Pierwszy z nich złamał sobie rękę i nogę, drugi strasznie rozbił głowę i zwichnął rękę.

Omdlałych z bólu odwieziono na kurację do szpitala praskiego.

— Najechanie.

W dniu wczorajszym na rogu Miodowej i Senatorskiej, włościanin wsi Konty-Węgierskie, Wincenty Pował, najechał na przechodzącą przez środek ulicy Julję Bert, zamieszkałą na Wąskim Dunaju.

B., upadłszy na bruk, kopytem końskiem uderzoną została w twarz.

Winny pociągnięty został do odpowiedzialności.

— Przy gęsinie.

W dniu wczorajszym Hersz B., przy jedzeniu zadławił się kawałkiem kości.

Kiedy zwykłe domowe środki nie pomogły i kostka ciągle tkwiła, posłano po felczera.

Ten przedsiębrał operację, która się udała, ale pacjent w trakcie operowania dostał ataku apoplektycznego i w parę godzin później życie zakończył.

— **Wypadki.** — Na Marszałkowskiej Zenon D. usiłując wskoczyć do tramwaju w czasie biegu, upadł i złamał rękę oraz zranił się w głowę.

— Zapis.

Zmarły niedawno w Ozorkowie właściciel znacznych fabryk, Henryk Schlösser, przekazał testamentem ze swojego majątku 65,000 rs. na rozmaite cele dobroczynne, a między innemi na pobudowanie i kapitał żelazny dla domu przytułku dla ubogich miasta Ozorkowa, która to instytucja ma nosić imie fundatora.

Niezależnie od tych zapisów, zmarły przeznaczył pięć tysięcy rubli dla rozdania służącym i oficjalistom fabrycznym, a pomiędzy robotników fabrycznych polecił rozdać fundusz wyrównywający dwutygodniowemu ich zarobkowi.

— Na straż ogniową.

W zeszłym tygodniu w Gostyninie dany był bal na dochód miejscowej straży ogniowej.

Rezultat materjalny zabawy nie był świetny.

Widocznie gostynianie nie boją się ognia.

— Z pod Lipna.

Jezioro Kikolskie, w okolicy naszej słynne jest z licznych ofiar, jakie corocznie w nurtach swych pochłania.

W tych dniach dwóch mieszkańców osady Kikoł, Mateusz Szubrych i Konstanty Cetkowski, przechodzili do wioski sąsiedniej przez zamarznięte jezioro.

Gdy na kroków kilkaset oddaleni byli od brzegu, lód pod nimi się załamał.

Cetkowski, dzięki długiemu kijowi jaki miał z sobą, zahaczył się o krawędź lodu i w tej niedogodnej postawie, doczekał się biegnącego na pomoc rybaka i uratowany został.

Towarzysz zaś jego utonął.

— Z mławskiego.

Herbata bywa niekiedy niebezpiecznym trunkiem.

W tych dniach w miasteczku Szreńsk, wieczorem, do szynku Blimy Frejdenberg weszło na herbatę dwunastu kozaków, żołnierzy konsystującego tam pułku.

Po wypiciu po kilka szklanek tego nektaru, wesołe towarzystwo nietylko że odmówiło zapłaty, ale zażądało więcej jeszcze herbaty.

Szynkarka jednak nietylko że od dalszej gościnności się wymówiła, ale energicznie dopominać się zaczęła o należność.

Wtedy jeden z amatorów bezpłatnej herbaty, zagasiwszy światło, rzucił się z towarzyszami na gospodynię i jej córkę.

Kobiety ciężko pobite wyrzucone zostały do alkierza, napastnicy zaś rozbili szafę i zabrali wódek i różnych wiktuałów za rs. 11.

Nazajutrz, na skutek skargi pokrzywdzonej, sprawcy tej burdy uwięzieni zostali.

— Z sierpeckiego.

Przed kilkoma dniami w osadzie Żuromin trzech rzezimieszków wybiwszy w nocy szybę we drzwiach mieszkania ks. Manelskiego, byłego proboszcza parafji Lubowidz i dostawszy się do wnętrza domu bez przebudzenia jego mieszkańców, kluczem dobranym otworzyli kufer i skradli z niego rs. 1,300 listami zastawnemi.

Złoczyńców widziano biegnących przez miasto, po dokonaniu kradzieży, ale ich nie schwytano.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Środek na wydelikatnienie rąk.

Dwa gramy boranu sody nadkwaszonego rozpuszcza się na zimno w 120 gramach wody deszczowej albo studziennej czystej, a jednocześnie z rozpuszczeniem dodaje się do otrzymanego roztworu 30 gramów glyceryny. Środek ten jest wyprobowanej wartości i nadaje skórze sprężystość i delikatność, utraconą bądź to wskutek ręcznych zajęć, bądź to przez wpływy atmosferyczne; z równym skutkiem leczy skórę popękaną od mrozu. Z tego powodu użycie podanego środka — może mieć częste zastosowanie w porze obecnej.

— *Sprostowanie.* — W nrze 29b na str. 4, w artykuliku donoszącym o zranieniu przy pożarze, czytać należy „majster kominiarski oddziału nalewkowskiego p. Dyktowicz".

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Jerzy **Lewański,** syn Jana i Seweryny z Kozłowskich, przeżywszy miesięcy dwa, w dniu 28-ym b. m. powiększył grono aniołków. Stroskani rodzice zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok z kościoła N. Marji Panny na Nowem Mieście w dniu dzisiejszym o godzinie **1-ej** z południa, na cmentarz powązkowski odbyć się mające.

† Ś. p. Julja **Parisot,** panna, przeżywszy lat 20, po długiej i ciężkiej chorobie, zmarła w dniu 30-ym stycznia r. b. W smutku pozostali: matka, brat, siostra, szwagier i narzeczony zmarłej, zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwa mające się odbywać codziennie w mieszkaniu przy ulicy Zgoda № 4, o godzinie **11-ej** rano, oraz na wyprowadzenie zwłok w dniu 2-im lutego r. b., to jest w poniedziałek, o godzinie **1-ej** z południa, na cmentarz powązkowski. 4—411—

† Ś. p. Barbara z Niemirowskich **Rylska,** wdowa po ś. p. Ludwiku Rylskim, rejencie gubernji siedleckiej, opatrzona św. sakramentami, w dniu 27-ym stycznia 1885 r., po krótkiej i ciężkiej chorobie, w mieście Berdyczowie rozstała się z tym światem. Stroskane dzieci zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok z foksalu terespolskiego na cmentarz powązkowski w dniu 2-im lutego r. b., to jest w poniedziałek o godzinie **2-ej** po południu, oraz na żałobne nabożeństwo odbyć się mające na drugi dzień, tj. we wtorek o godzinie **10-ej** zrana w kościele św. Andrzeja (pp. kanoniczek) przy placu Teatralnym. —407—

† Ś. p. Adolfina z Ventzkich **Gawarecka,** przeżywszy lat 79, w dniu 29-ym stycznia 1885 r. przeniosła się do wieczności. W smutku pogrążony syn, zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 31-ym b. m., to jest w sobotę, o godzinie kwadrans na **5-tą** po południu, z kaplicy przy ulicy Mylnej, na cmentarz ewangelicko-augsburski. —412—

† Ś. p. Chrystjan **Droste,** majster szewcki i obywatel miasta Warszawy, opatrzony św. sakramentami, po długiej i ciężkiej słabości, przeniósł się do wieczności w dniu 27-ym stycznia r. b., przeżywszy lat 56. Pozostała w głębokim żalu żona wraz z synami, zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok odbyć się mające w dniu 31-ym stycznia r. b. to jest w sobotę, o godzinie **2-ej i pół** po południu z domu własnego przy ulicy Leszno № 22, na cmentarz ewangelicko-augsburski. 5—369—

† Dnia 1-go lutego, jako w rocznicę śmierci ś. p. Aleksandra **Witkowsktego,** odbędzie się msza święta, za duszę nieodżałowanej pamięci, w kościele św. Józefa Oblubieńca (pokarmelickim) na Krakowskiem-Przedmieściu, na którą pozostała żona uprzejmie zaprasza. —413—

† Księdzu dobrodziejowi Dmochowskiemu, bezinteresownie eksportującemu zwłoki ś. p. Jana Józefa **Olińskiego,** w dniu 28-ym b. m., oraz wszystkim kolegom i znajomym zmarłego, uczestniczącym w smutnym obrzędzie wyprowadzenia takowych na miejsce wiecznego spoczynku, składamy serdeczne podziękowanie.

Żona z córką, synami i synowemi

—385— **Wilhelmina Olińska.**

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO"

Wiedeń 30-go stycznia.

Dziś na posiedzeniu parlamentu nie było wcale sprawozdawców dziennikarskich. Na wczorajszem posiedzeniu deputowany, Schoenerer, odezwał się w sposób obrażający o dziennikarzach, za co dziś przez prezesa izby, Smolkę, na żądanie deputacji dziennikarzy został przywołany do porządku. Gazety dzisiejsze nie zamieściły żadnych sprawozdań z parlamentu.

Wiedeń 30-go stycznia.

Po wczorajszem posiedzeniu rady państwa, prezes izby, Smolka, miał posłuchanie u cesarza. Cesarz zapytywał jaki los czeka w izbie ustawę przeciw socjalistom.

Berlin 30-go stycznia.

Konsul niemiecki, Schmidt, jest w drodze z Kamerunu do Hamburga. Wiezie on króla Bella i uwięzionego Rogozińskiego.

Berlin 20-go stycznia.

Komisja sejmowa jednomyślnie odrzuciła wnioski domagające się przedłużenia z sześciu do dziewięciu miesięcy terminu uiszczania opłat od wyrobu cukru i okowity.

Berlin 30-go stycznia.

Rada związkowa uchwaliła zakaz przywozu baranów przez granicę rosyjską i austrjacką, motywując uchwałę utrzymaniem nadal zakazu przywozu baranów z Niemiec do Anglji.

Berlin 30-go stycznia.

Deputowani Leuzmann (demokrata) i Hasenclever (socjalista) mają interpelować ministerjum w przedmiocie prusko-rosyjskiego układu o wzajemnem wydawaniu przestępców.

Berlin 30-go stycznia.

Oboje cesarstwo nie byli obecni w dniu wczorajszym na uroczystości dworskiej.

Bern 30-go stycznia.

Rada związkowa otrzymała list nadesłany z jednego z miast szwajcarskich ostrzegający, iż gmach, w którym urzęduje, rostanie wysadzony w powietrze.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 30-go stycznia, godzina 6 min. 15 po południu.

Usposobienie giełdy tutejszej było dziś w dalszym ciągu bardzo mocne. Kursa we wszystkich prawie polach dążyły ku zwyżce. Wartości spekulacyjne szybko podnosiły się w cenie. Bardzo chętnie kupowane akcje kredytowe zyskały trzy marki. Również wyżej udziały dyskontowo-komandytowe. Wartości bankowe bez zmiany mocno. Kolejowe słabiej. Górnicze również niechętnie. Na polu rent obcych ożywienie znaczne panowało. Prawie wszystkio zyskały zwyżki kursowe, najlepiej jednak trzymały się rosyjskie. Wraz z niemi ruble trochę wyżej. Żyto w obu terminach o 25 fenigów droższe.

Berlin 30-go stycznia, godz. 5 m. 5 po południu (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjsk. w tranz. natych.	214.60
Weksle na Warszawę	214.15
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	213.60
Weksle na Petersburg długoterminowe	211.50
Bilety banku rosyjskiego na dostawę .	214.50
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	65.20
Akcje kredytowe	519.—
Listy zastawne serja I-sza	66.10
Weksle na Londyn krótkoter.	—.—
„ „ długoterminowe . .	—.—
Żyto z dostawą na jesień	145.75
Żyto na wiosnę	146.—

Petersburg 30-go stycznia, godz. 7 minut 5 wieczorem.

Weksle na Londyn	25 7/32 1/4
Pożyczka premjowa I-ej emisji . .	216 1/2
„ „ II-ej emisji . .	211 1/3
Półimperjały	8.80

Przyjazne usposobienie giełdy berlińskiej dla wartości rosyjskich i rubli trwa w dalszym ciągu. Widoki nowych emisyj popierają je. Na porządku dziennym stoi emisja południowo-wschodnich prioritetów kolejowych. Kurs rubli w tranzakcjach kasowych utrzymał się bezzmiennym, końcomiesięczne zaś podniosły się o całe pół marki. W tym stanie rzeczy obniżka kursów walut obcych, która się wczoraj rozwinęła na giełdzie naszej posunie się jeszcze dalej — gdyż spodziewać się należy, że i szacowania poranne nie będą dla rubli mniej korzystne, warunki miejscowe zaś są też zniżce sprzyjające. Kursa dnia poprzedniego były: 214.60, 214, 516, 145.50, 145.75.

J. Wł.

Gdańsk 29-go stycznia.

Pszenica	cena najwyższa . . .	7.38
„	„ regulacyjna bieżąca	6.77
„	„ na dostawę wiosenną.	6.71
Żyto	cena najwyższa za polskie	5.22
„	„ regulacyjna	5.22
„	„ na dostawę wiosenną . .	5.34
Jęczmień	browarny	4.27
„	na paszę	—.—
Groch	do jedzenia.	—.—
„	na paszę	—.—

CENY ZBOŻA.

dnia 30-go stycznia 1885 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 102 — 105, średnia 99—101, ordynaryjna 92—94.

Żyto: wyborowe 85 — 91, średnie 81 — 83, ordynaryjne — — —.

Jęczmień: wyborowy nowy 83—88, średni 78—81, ordynaryjny — — —.

Owies: wyborowy 84 — 95 średni 82 — 92, ordynaryjny 82—86.

Gryka 89 —. **Groch** 80—87, 68—67. **Kasza Jaglana** wyborowa 130—136, średnia 115—124, ordynaryjna — — —

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego d. 30-go stycznia r. 1885.

Targ, jak zwykle w piątki, słaby.

Dostawy nieznaczne—pokup również niewielki.

Pszenicy osią przybyło na targ kilka furek w drobnych partyjkach, tak, że ilości ogólnej oznaczyć trudno.

Kupujących jak na lekarstwo, bardzo mało.

Za smolną 5.70, za lepszą 6.15 płacono.

Wyborowa w niewielkich ilościach osiągała 6.50 i 6.60.

Żyta trochę więcej, kilkaset korcy dostawiono.

Usposobienie w ogólności było bardzo niepewne, gdyż przy wysokim kursie rubla na wywóz nie opłaciło się kupować, tembardziej, że i partje drobne dobieraćby dopiero trzeba.

Kupiono też w ogóle niewiele, a ceny były bardzo różne.

Za średnie stosownie do gatunku i do potrzeby sprzedania płacono 4.50—4.60, za lepsze 4.80, 4.90 do 5 rs. za korzec.

Wyborowe 5.05 i 5.10.

Tyleż również za wyborowe płacono w magazynie tranzytowym, zkąd, jak wiadomo, nie ma kosztów odstawy do kolei warszawsko-wiedeńskiej.

Jęczmienia około 200 korcy kupiono, płacąc *netto* na kolei $4.57\frac{1}{2}$, na targu 4.65.

Owsa około 300 korcy. Ceny różne stosownie do gatunku.

3 rs., 3.10, 3.15, 3.20, 3.25, $3.37\frac{1}{2}$ aż do 3.50 a sama różnica cen dowodzi małość zakupywanych ilości.

Za groch polny 5.50 żądano.

Siana i słomy ilości znaczne. Targ piątkowy jest właściwie targiem na te artykuły.

Ceny też w tym dniu bywają niższe.

Płacono za siano 35—50, za słomę $20—22\frac{1}{2}$ kop. za pud.

J. Wł.

Sprawozdanie z targu artykułami żywności.

Dowóz bydła na targ praski nie był mniejszy w tygodniu zamkniętym z końcem dnia środowego, niż w tygodniu poprzednim.

Dostawiono wołów stepowych 1,391 sztuk, krajowych 250. Ceny równie wysokie jak w tygodniu poprzednim. Pokup znaczny, lecz z powodu wysokich żądań, tranzakcje szły bardzo twardo.

Rzeźnicy warszawscy zakupili sami 1,036 sztuk, płacąc do 135 i 140 rs. za najpiękniejsze woły stepowe. W tym samym stosunku dosyć drogo poszły i gorsze.

Mięsa wołowego bitego dowóz bardzo obfity—wynosił 5,260 pudów. Ceny też nie wielkim uległy zmianom. Pieczeń zrazowa, krzyżówka, rozbef po 13—14 kop. Mięso na rosół 11 do 12 kop za funt. Polędwica $22\frac{1}{2}$—25 kop.

Funt łoju 15 kop. Ozór 80 do 90 kop., cztery nogi 90 kop., flak rs. 1.

Cieląt dowieziono 960. Pokup chętny. Cielęciny dowieziono 573 pudy. Cena wyborowych części 15—$16\frac{1}{2}$, gorszych 13 do 14 kop. za funt.

Móżdżek $12\frac{1}{2}$, cztery nóżki 12 kop.

Baraniny bardzo mało i droga, 15—17 kop. za funt, wedle gatunku.

Wieprzów ciągle bardzo wielkie ilości na targ dostawiają. Z 3.200 sztuk wystawionych na sprzedaż 400 sztuk kupiono do Łodzi, oprócz tego kupiono też i do innych miejscowości na prowincji.

Kupowano bardzo żwawo i chętnie, płacąc ceny wysokie, w stosunku 5 rs za pud żywej wagi. Wieprzowiny bitej 586 pudów dowieziono. Cena wieprzowiny wedle gatunku. Szynka cała do solenia bez dokładki 14 kop. funt, schab $17\frac{1}{2}$—można dostać i po 15 lecz z dokładką, boczek 13, inne części 12 kop. za funt. Słonina 18—20, sadło $22\frac{1}{2}$. Kiełbasa w jatkach 18, u wędliniarzy 24 kop. za funt. Szynka wędzona w całości 25, częściowo 50 kop. za funt.

Zwierzyny nie wiele na targu. Sarn parę — żądano za nie 10—15 rs. Udziec 5, comber sarni 4 rs. Zajęcy też nie wiele, cena 1 rs. do 1.50. Kuropatwy 90—1.20 para, jarząbki 40 do 50 kop sztuka, kwiczoły po 10, cietrzewie 60—100 sztuka, drobnych ptaków 10 kop. para. Bażantów kilka par, za które żądano po rs. 5 za parę.

Drób ciągle w wysokiej cenie. Indory pomimo znacznego dowozu 3—4 i pół rs. indyczki 2—3 rs. sztuka, perliczki 1 rs. do 1.20, kaczki 45—60, kury i koguty 45—60, pulardy i kapłony 75—100, gęsi 1.20 do 2 rs sztuka.

Ryby żywe szczupaki 40 kop. za funt, karasie 40, liny 37 i pół, karpie 30. Śnięte sandacze 15, szczupaki 10—15, karpie $12\frac{1}{2}$, liny 19, karasie $22\frac{1}{2}$, leszcze i okonie 10 kop. za funt. Stynki 7 kop. kwarta.

Sielawy 14 kop., śledzie 1—$7\frac{1}{2}$ kop., wędzone 3—5 kop. sztuka.

Mąka w detalicznej sprzedaży, najlepsza krupczatka 7 kop. funt, biorący większe ilości od 20 funtów—płacą po $6\frac{1}{2}$ kop. Krajowa najlepsza $7\frac{1}{2}$ kop. za funt,

Chleb pytlowy 4—$4\frac{1}{2}$ kop. za funt, razowy $2\frac{1}{2}$. Bułki wprawdzie po cenie niezmienionej lecz nieco większe.

Nabiał ciągle drogi. Masło 36—50 kop. za funt, solone 30 do 40, śmietana 30—40, śmietanka 15 do 25, mleko 7—10 k. kwarta. Twarożek 10, serek średni 15. Jaj kopa 1.30, na sztuki para $4\frac{1}{2}$ kop. do 5.

Grzyby suszone 50—75, śliwki suszone 10—25 kop. za funt.

Z powodu ciepła dużo było jarzyn z piwnic, a mianowicie ziemniaków po 2.20 za korzec, buraków 60 k., marchwi 40, brukwi 50, cebuli 70 kop. ćwierć

Z tegoż powodu i owoców było więcej na targu. Jabłka w różnych gatunkach 10 do 15 kop. za funt. Orzechy włoskie 20 kop. kopa. Pomarańcze 3—6, cytryny 2—3 kop. sztuka.

J. Wł.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w d. 29-ym stycznia r. 1885-go, a niedoręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Litauer, Krucza 21,—Josiclowiczu,—Hotel Saski, Brykczyński,—Heiurich Herzberg,—Felcon,—Eljasz Lindenfeld,—Złota 13, Pankiewicz,—Mieczysław Epstein,—Markowski, Marszałkowska 61,—Salzmann,—Zielmski,— Trzecia gimnazja, Białorusow, — Hotel Brühlowski, jenerał Wierewkin,—Pitunow,—Zawisza, Bielańska,—Wiktor Kont dom Epsteina,—Wlaski,—Tachmann, Twarda 9,—Monitz,—Rauch, Karmelicka 10a,— Szattenstein,— Morgenstern,— Sokolski, Nalewki.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu A. Ż.*—1) „Niedobitek" wyjdzie oddzielnie. 2) Zwrócimy uwagę sprawozdawcy. 3) Ztamtąd właśnie protestowano. 4) Niezbyt liczne zwiedzanie muzeum anatomicznego, w którem na żądanie chętnie każdemu udzielano dokładnych objaśnień, nie zdaje się wróżyć, żeby proponowane przez sz. pana odczyty popularno-lekarskie z preparatami, mogły pokryć koszta wynajmu sali, przekładu prelekcji na język rosyjski i straconego czasu prelegentów.

— *Pani B. A.*—Oprócz szkoły rzemiosł przy ul. Jasnej istnieją tylko szkoły przy kolejach żelaznych. Wiadomości żądane otrzyma sz. pani na miejscu od zarządu szkoły.

— *Prenumeratorowi.*—„Przewodnik adresowy" Rafalskiego na rok 1885-ty już wyszedł.

— *Panu T.*—„Rocznik myśliwski" wyszedł nakładem Centnerszwera i znajduje się we wszystkich księgarniach.

— *Panu Hieronimowi R.*— Radzimy Brockhausa albo Mayera. Tę ostatnią zalecają także ilustracje. W końcu listu niech sz. pan nigdy nie pisze: „zostaję *najlepsze* życzącym". To nie po polsku.

— *Panu S. S. z T.*—Sprzedaje się tylko w Lipsku lecz za pośrednictwem każdej księgarni można sprowadzić.

— *Panu S. St.*—Po polsku nic panu zarekomendować nie możemy, prace bowiem Sękowskiego i Muchlińskiego są tak rozproszone, że niepodobna z nich złożyć całości. Do języka nowoarabskiego najlepszą ma być gramatyka Newmann'a (kosztuje 6 szyl.) i dykcjonarz tegoż autora (12 szyl. tom), do tureckiego gramatyka Arnolda (2 szyl. 6 pensów). Zwracamy pańską uwagę, że ze względu na budowę języków wschodnich najłatwiej jest uczyć się ich z angielskiego.

— *Autorowi listu podpisanego „Prenumerator".*— A gdzieżeś się pan uchował, że nie wiesz, iż ogłoszenia płatne nie są działem redakcyjnym?... Skoro sz. pan tak w tej rzeczy naiwny, czyż można z panem wchodzić w rozprawę co do redakcyjnych działów pisma.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą (godziny)	(minuty)	Przychodzą (godziny)	(minuty)
Warszawske-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	35 po poł.	2	— po poł.
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 19 (31) Января 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.